

PROF. DR MIECZYŚLAW TOMAŁA

Samodzielny pracownik naukowy w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych w Warszawie. Autor szeregu prac dotyczących RFN, NRD i stosunków polsko-niemieckich. M.in. *Dwie drogi rozwoju Niemiec, Układ PRL-NRF (dokumenty i materiały)*. Profesor-hospitant na Ruhr-Universität w Bochum.

Układu o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków między PRL a RFN, jaki został podpisany w dniu 7 grudnia 1970 r. w Warszawie, nie sposób zrozumieć, jeśli nie uwzględni się szerszego tła międzynarodowego, w którym powstawał.

Lata sześćdziesiąte na naszym kontynencie charakteryzowały się postępującą — choć z dużymi utrudnieniami — normalizacją stosunków między Wschodem a Zachodem. Pierwsze oznaki tego procesu rysowały się już wcześniej. Przypomnijmy więc kilka wydarzeń, tych które były przejawem odchodzenia od procesu konfrontacji do procesu współpracy, nie zapominając jednocześnie o tych wydarzeniach, które wywoływały sprzeczne opinie w skali światowej.

I tak w 1955 r. dochodzi do spotkania szefów rządów czterech wielkich mocarstw, pierwszego od czasu Poczdamu. Następnie dochodzi do zwołania XX Zjazdu KPZR, na którym ogłoszono teorię wykluczającą rewolucję jako jedyną drogę przechodzenia od kapitalizmu do socjalizmu. W Polsce jesienią 1956 r. mają miejsce głębokie przemiany demokratyczne, które zachowując system socjalistyczny, likwidują wynaturzenia stalinowskie. A zaraz po tym następuje na Węgrzech interwencja wojsk radzieckich tłumiących tam powstanie tego narodu.

W 1958 r. ZSRR wysuwa ponownie propozycję zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, których jako państwa nie było, lub z dwoma państwami niemieckimi, które jako państwa nie brały udziału w II wojnie światowej, a jedno z nich nie uważało się za sukcesora III Rzeszy. Dyskusje wokół tego projektu nie przyniosły jednak pozytywnego rozwiązania. W konsekwencji ustanowiono ścisłą granicę między dwoma państwami niemieckimi. W dwa lata później trzy mocarstwa atomowe (ZSRR, USA i Wielka Brytania) podpisują układ o nierozprzestrzenianiu broni atomowej, do którego przystępuje następnie wiele państw świata.

Ten okres współpracy znamionuje ogłoszenie raportu Harmela (grudzień 1967), w którym NATO przedstawia swoją wizję współpracy z krajami socjalistycznymi, opierając swoją politykę nie tylko na sile, ale i na rokowaniach. Zdawało się więc, iż teraz w Europie dojdzie do okresu intensywnych rozmów i dyskusji, które już miały miejsce, bowiem w 1964 r. Polska przedłożyła propozycję zwołania Europejskiej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy.

Zamiast tego, w 1968 r. państwa Układu Warszawskiego interweniuja w Czechosłowacji. Dała o sobie znać tak zwana doktryna Breżniewa, nakładająca na państwa socjalistyczne swego rodzaju gorset ideologiczny i wymuszająca posłuszeństwo wobec ośrodka moskiewskiego.

Jednakże siły zmierzające do kontynuowania procesu odprężenia były już na tyle dynamiczne, iż właśnie po tej tragicznej interwencji zaczyna się coraz silniej krystalizować przekonanie o potrzebie przejścia z drogi słów na drogę czynów. Konferencja partii robotniczych i komunistycznych w Karlovych Varach (kwiecień 1967) oraz kolejne posiedzenia gremiów NATO zaczynają być dowodem, iż po obu stronach, jeszcze istniejącej żelaznej kurtyny, intensyfikują się siły, które zmierzają do porozumienia. Zamierzano stworzyć pewne zręby systemu bezpieczeństwa na naszym kontynencie, czy to w formie porozumień bilateralnych, czy też w formie szerszych wielostronnych układów.

Państwa socjalistyczne swoje główne zastrzeżenia kierowały do ówczesnych rządów RFN, domagając się od nich spełnienia wielu postulatów, takich jak: rezygnacja z posiadania broni atomowej, uznanie wszystkich granic powojennych w Europie, w tym szczególnie granicy na Odrze i Nysie i granicy między dwoma państwami niemieckimi, uznanie za nieważny i niebyły Układ Monachijski.

Rokowania w sprawie tych postulatów prowadził z rządem RFN rząd ZSRR. Miały miejsce wymiany not jeszcze z początku lat sześćdziesiątych. Odejście N. Chruszczowa nie zmniejszyło intensywnych zabiegów dyplomatycznych.

Stawało się coraz bardziej widoczne, iż Moskwa zmierza i w tym wypadku do przejścia wiodącej roli w rokowaniach, zmierza do występowania w imieniu zainteresowanych państw socjalistycznych, choć można przypuszczać, iż Polska nie dawała jej takich pełnomocnictw.

Polska polityka zagraniczna była jak najbardziej zainteresowana przebiegiem tych rokowań, chodziło bowiem o żywotne interesy naszego kraju, o uzyskanie od rządu RFN pełnego i bezwarunkowego uznania naszej granicy zachodniej. Przez NRD nasza granica zachodnia była uznana w lipcu 1950 r. w Układzie Zgorzeleckim, jednakże państwo to reprezentowało tylko część społeczeństwa niemieckiego, a rola RFN na arenie międzynarodowej z biegiem czasu rosła niepomiernie. Tak więc powstała konieczność uznania tej granicy także i przez rząd RFN — a jak wiemy — do takiego kroku rządy chadeckie nie przejawiały żadnej skłonności. Nawet wręcz przeciwnie, stwarzały swym obywatelom złudzenia możliwości zmiany tej granicy, skonstruowano bowiem tezę o istnieniu Rzeszy Niemieckiej w granicach z 31 grudnia 1937 r.

Rząd PRL wielokrotnie podkreślał, iż jest zainteresowany pełną normalizacją wzajemnych stosunków z rządem Republiki Federalnej Nie-



miec, ale nie mogło to stać się na podstawie, jak to proponowało Bonn, układu o rezygnacji z użycia siły czy też w innej formie, ale zawsze namiastki. Polsce chodziło o to, aby normalizacja zawierała pełne uznanie granicy na Odrze i Nysie. Stąd też rozmowy, jakie prowadziły obydwa kraje nieoficjalnie, oficjalnie bowiem nie było stosunków dyplomatycznych, nie przyniosły rozwiązania. Jednakże sytuacja międzynarodowa wokół problemu granicy zachodniej Polski zmieniała się wyraźnie na naszą korzyść. Polityczne koła Zachodu nie zmierzały do poparcia tego rodzaju aspiracji politycznych Bonn i dlatego w żadnym dokumencie mocarstwa zachodnie nie zobowiązywały się do restytucji granicy wschodniej Niemiec wg stanu z 1937 r.¹ Także i na terenie RFN zaczynały być coraz bardziej aktywne i liczne te ośrodki — szczególnie Kościoły ewangelickie i w mniejszym stopniu Kościół katolicki — które zdawały sobie sprawę z beznadziejności realizacji tych roszczeń. Ośrodki te dążyły do pojednania z narodem polskim, krytycznie oceniały postawę rządu i wysuwały postulat uznania granicy na Odrze i Nysie. Prawo do ojczyzny przesiedlonych — przeciwstawiały prawo do ojczyzny tych milionów Polaków, którzy te Ziemie zasiedlili i wychowali tam nowe pokolenia. Także między, jak i w samych partiach politycznych RFN, zaczynał się tworzyć podział na tym tle. Chadecja trwała niezmiennie przy postulacie rewizjonistycznym, jednak i w jej szeregach zaczynały się pojawiać bardziej realistycznie myślący działacze, natomiast partia socjaldemokratyczna była raczej przychylna porozumieniu z Polską, choć o postulacie pełnego i natychmiastowego uznania granicy nie chciano i tam słyszeć. Odkładano kwestię granicy do czasu podpisania traktatu pokojowego. Przykładem tego mogło być wystąpienie W. Brandta na zjeździe partyjnym SPD w Norymberdze w marcu 1968 r. Ale w porównaniu do postawy chadecji był to krok w kierunku szukania porozumienia z Polską.

Kierownictwo polityczne Polski miało jednak do czynienia z problemem niemieckim nie tylko w działaniu na zewnątrz. Także i w naszym kraju zaczynały się ujawniać siły polityczne, które działając niewątpliwie ze szczerych pobudek i w dobrej wierze, zaczynały być skłonne do stwierdzenia, iż postawa kierownictwa politycznego Polski jest dogma-

¹ Stanowisko mocarstw zachodnich reprezentowane wobec kanclerza Adenauera już w latach siedemdziesiątych ujawniły dokumenty opublikowane przez brytyjski *Foreign Office* o rozmowach Wysokich Komisarzy Alianckich z Adenauerem w dniu 15 listopada 1951 r.; Patrz: M. Tomala, *Kto wymyślił granice Rzeszy Niemieckiej z 1937 r.*, „Rzeczpospolita” z 18 stycznia 1989; tegoż, *Napisał czy nie napisał?* „Życie Warszawy”. W RFN dyskusja wokół tego tematu rozgorzała po wypowiedzi prof. K. Kaisera twierdzącego, iż istniejej dokument, w którym Adenauer już w 1951 r. miał wyrazić rezygnację z terytoriów wschodnich b. Rzeszy w dodatkowym dokumencie do Układu z trzema mocarstwami zachodnimi.

tyczna, że może zaprzepaścić szanse ułożenia stosunków z drugim państwem niemieckim. Grupy te to nie tylko Episkopat, który w listopadzie 1965 r. wystosował list do biskupów niemieckich, w którym pisano „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”, ale także nieformalne grupy, które publikowały artykuły w licznych periodykach uchodzących za liberalne. Rosnąca wymiana naukowo-techniczna Polski z RFN, ożywiający się ruch turystyczny, coraz częstsze kontakty społeczne, wspólne seminaria i konferencje, wszystko to razem prowadziło do nowych jakościowo stosunków.

Z drugiej strony sytuacja wewnętrzna Polski znamionowała się raczej stabilnością. Dla pewnych kół w Polsce była to jednak stabilność na zbyt niskim poziomie rozwoju ekonomiczno-społecznego. Zarzucano kierownictwu nienadążanie za postępem technicznym, jaki charakteryzował sytuację na Zachodzie. Próba przekształceń, którą podjęła ekipa postgomulkowska skończyła się tragicznie dla społeczeństwa i gospodarki. Bilans handlowy Polski w latach sześćdziesiątych był stabilny, stopa wzrostu obrotów w handlu zagranicznym wysoka (ok. 9⁰/o). Dawало to dobre atuty w rozpoczynających się rokowaniach. Polska była jednak nadal zainteresowana pełnym uznaniem przez rząd RFN naszej granicy zachodniej, gdyż dążąc na fali postępującego odprężenia w Europie do normalizacji stosunków z RFN nie mogliśmy z tego punktu rezygnować, choć granica ta była fizycznie dostatecznie chroniona. Psychologiczne uwarunkowania mogą mieć taki wymiar, iż to one w pewnych okresach mogą górować. Polska musiała mieć wyraźnie zadeklarowaną wolę ze strony nowego rządu RFN (dawne rządy od 1949 r. nie uznawały naszej granicy zachodniej), że będzie uznawał i respektował granicę. To mogło nastąpić tylko na bazie prawnomiędzynarodowej, traktatowej, a nie w formie przemówienia.

Jednocześnie należało wybrać taki moment, który by nie kolidował z ogólnymi założeniami polityki krajów socjalistycznych, a równocześnie odpowiadał ogólnemu rozwojowi sytuacji wewnętrznej w Niemieckiej Republice Federalnej. Zbyt długie czekanie z naszej strony z przedłożeniem odpowiedniego projektu mogło nas w hierarchii krajów socjalistycznych zepchnąć zbyt daleko i osłabiłoby naszą pozycję wyjściową. Dlatego trzeba było działać ofensywnie.

Po Apelu Budapeszteńskim z marca 1969 r. i po wyborach prezydenckich w RFN i Berlinie Zachodnim (marzec 1969) wydawało się, że te dwa elementy można spełnić.

Z jednej strony Apel Budapeszteński nakładał na kraje socjalistyczne obowiązek aktywnego i konstruktywnego działania na rzecz umocnienia bezpieczeństwa w Europie, z drugiej strony wynik wyborów w Berlinie Zachodnim na prezydenta RFN, gdzie powstała koalicja SPD z FDP (wy-

brano G. Heinemanna — SPD) dawały szansę, iż w zakresie sytuacji wewnętrznej (przyszłe wybory do *Bundestagu* miały odbyć się za parę miesięcy) taki sam wariant koalicyjny może się powtórzyć i zepchnie tym samym chadecję do opozycji. Na terenie RFN miała miejsce dość intensywne dyskusja o konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie, jak i za uznaniem NRD.

Trzeba pamiętać, iż w tym przypadku działanie polskiego kierownictwa politycznego było prawidłowe. Nasza propozycja, przedstawiona przez W. Gomułkę w dniu 17 maja 1969 r., zawierała konstruktywne podejście do problemu normalizacji stosunków z RFN. Elementem tej normalizacji miały być układ międzypaństwowy PRL-RFN w sprawie uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej (na wzór Układu Zgorzeleckiego).

W. Gomułka wypowiedział słowa znamienne, będące kwintesencją jego działalności w tej sprawie:

„Polska nigdy nie zawrze z NRF układu w sprawie granicy na Odrze i Nysie, który odbiegałby od Układu Zgorzeleckiego zawartego z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Byłby to bowiem krok wstecz, uderzenie w siebie i wszystkich naszych sojuszników i przyjaciół oraz w te państwa i siły polityczne na Zachodzie, **które podziela nasze stanowisko, że granica ta jest ostateczna**”.

I aby przypomnieć ministrowi Brandtowi, co jako działacz polityczny pisał o zachodniej granicy polskiej, Gomułka zacytował słowa z jego książki pt. *Pokojowa polityka w Europie*, w której znalazły się następujące stwierdzenia:

„Zachodnia granica państwa polskiego jest włączona do naszej oferty rezygnacji z wszelkiej siły wobec każdego. Dobre stosunki z Polską są dla nas szczególnie ważne. Jest to kamień węgielny naszej polityki — skierowanej na wschód (...) Pojednanie z Polską jest dla nas moralnym i politycznym obowiązkiem. Do tego pojednania należy nie tylko wyrzucenie z naszych dążeń wszelkiej myśli o sile, ale także świadomość, że nie wolno pozostawiać żadnego załączka przyszłych sporów”².

Tylko taka formuła mogła przełamać mur polskiej nieufności i uwia-rygodnić zapewnienia W. Brandta i rządu RFN o jego chęci pojednania z Polską i innymi krajami socjalistycznymi.

W ten sposób polska polityka zagraniczna włączyła się do rozmów, jakie prowadził ZSRR z rządem RFN, włączyła się z własnym, samodzielnym projektem układu. Przedłożenia propozycji nie poprzedzały zwykle w takim wypadku konsultacje z Moskwą, było to w pewnym sensie zaskakujące dla krajów, które przyzwyczyły się do posłusznego działania na podstawie „uzgodnionych” ustaleń.

² W. Brandt, *Friedenspolitik in Europa*. Frankfurt/M. 1968, s. 154.

Nic też dziwnego, iż reakcja państw socjalistycznych na naszą propozycję była raczej wstrzemięźliwa³.

Przedstawiając propozycję własnego układu z RFN Polska wykazała, iż jest przeciwna łączeniu naszych żywotnych interesów z postulatami innych krajów socjalistycznych, choć respektowała istniejące współzależności. Gomulce zależało w tym wypadku na umocnieniu suwerenności strony polskiej. Trwałość granicy na Odrze i Nysie miała być oparta o traktaty z dwoma państwami niemieckimi, a nie tylko na radzieckiej gwarancji.

W ten sposób uniknęliśmy włączenia problemu uznania granicy na Odrze i Nysie do Układu Moskiewskiego, do czego zmierzały rokowania radziecko-zachodnioniemieckie. Ale co więcej, rozpoczynając negocjacje bilateralne z RFN — Polska torowała drogę do podobnych bilateralnych negocjacji dla Czechosłowacji i NRD.

Do układu z RFN polska polityka zagraniczna przygotowała dwie linie działań:

1) polityczną — w ramach której zmierzano do przedstawienia rządowi RFN propozycji układu o uznaniu granicy zachodniej Polski na wzór Układu Zgorzeleckiego. Innego przedstawić nie można było, chociażby ze względu na zobowiązania sojusznicze Polski wobec NRD.

2) gospodarczą — tutaj dała znać o sobie nowa ocena Gomulki rodzaju siły RFN. W czasie rozmowy z przewodniczącym KPD M. Reimannem, jaka miała miejsce w dniu 10 stycznia 1969 r. W. Gomulka zaskoczył swego rozmówcę stwierdzeniem, iż obecnie siłą RFN staje się gospodarka, a nie militarizm, którym tak chętnie przewodniczący KPD w rozmowie się posługiwał. Tak więc płaszczyzną stosunków polsko-zachodnioniemieckich nie będzie konfrontacja militarna, ale konieczność rozszerzenia współpracy ekonomicznej. Ta sfera życia międzynarodowego miała odgrywać, w ocenie polskiego polityka, rosnącą rolę w stosunkach międzypaństwowych, bilateralnych, jak i wielostronnych.

³ Jak pisze w swoich wspomnieniach b. wiceminister spraw zagranicznych J. Winiewicz, zamieszczonych w miesięczniku „Literatura” nr 2/1985: „Przemówienie W. Gomulki zostało przez prasę zaprzyżnionych z nami państw socjalistycznych najpierw skwitowane paru wierszami. Widoczne było zaskoczenie. Na komentarze szersze przyszło nam w ramach wspólnoty socjalistycznej czekać”. Ale jak podaje b. minister spraw zagranicznych PRL S. Jędrzychowski w wywiadzie udzielonym tygodnikowi „Polityka” z 7 grudnia 1985: inicjatywa polska przedstawiona przez W. Gomulkę 17 maja 1969 r. pod względem momentu i treści nie została uprzednio uzgodniona z sojusznikami, chociaż sama propozycja była zgodna z duchem ustalonych kierunków polityki wobec RFN. A. Hajnicz w publikacji *Polska, Niemcy, Europa* wydanej przez Ośrodek Studiów Międzynarodowych przy Senacie RP (zeszyt pierwszy) stwierdza na s. 45, iż „Brezniew był niechętny układowi z 7 grudnia 1970 r.”

Przygotowania do realizacji tych dwóch linii odbywały się na wielu płaszczyznach. Jeśli chodzi o sferę polityki, to z uwagi na brak oficjalnych stosunków, musiano sięgać do działań pozadyplomatycznych. Pomocnym stał się tutaj Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, na którego zaproszenie przybywali liczni politycy zachodnioniemieccy. Wymienię takich jak: obecny prezydent RFN Richard von Weizsäcker, nadburmistrz zachodniego Berlina K. Schütz, posłowie socjaldemokratyczni np. Mattick, nie zabrakło nawet posła partii bawarskiej CSU b. ministra spraw wewnętrznych RFN Höcherla. Poprzez liczne kontakty staraliśmy się uzyskać zrozumienie i poparcie dla naszej propozycji układu.

Pozostawiam na uboczu rozważań naszą aktywną w tym okresie działalność zagraniczną, której celem było pozyskanie wśród polityków, społeczeństw zachodnich poparcia dla naszej propozycji. Nie było to trudne zadanie, Zachód bowiem już wcześniej z pewnym zniecierpliwieniem obserwował niechętną postawę rządu RFN w sprawie nawiązania stosunków z Polską, gdyż wiadano, że problem ten będzie musiał być rozwiązany.

W ramach współpracy gospodarczej nasi specjaliści wyjeżdżali do RFN, aby tam na miejscu zbadać w rozmowach z kołami gospodarczymi możliwości intensyfikacji wymiany na nowych zasadach. Polska miała w RFN wśród licznych działaczy, czołowych reprezentantów tamtejszego przemysłu, przychylnie nastawionych wobec naszych propozycji i normalizacji stosunków z naszym krajem. Nie sposób nie wymienić tutaj nazwisk takich osób jak: prezesa koncernu A. Kruppa, Bertolda Beitza czy przewodniczącego *Ostauschuß der deutschen Wirtschaft*, Wolfa von Amerongena.

W 1969 r. wysłano do RFN polską misję gospodarczą, na czele której stanęła, po raz pierwszy, osoba w randze ministra. Misja miała za zadanie zbadać możliwość zaktywizowania wymiany, zwiększenie importu inwestycyjnego w zamian za spłatę towarami. W ten sposób strona polska dążyła nie tylko do zaktywizowania i zwiększenia cyfry wzajemnych obrotów, ale i do stworzenia pewnych mechanizmów, które by zapewniły stały dostęp naszym towarom na rynek zachodnioniemiecki. Było to działanie konieczne z uwagi na zapowiedziane wejście od stycznia 1971 r. nowych warunków regulujących wymianę towarów krajów EWG z krajami RWPG. Liczono, iż wysokość kredytów zachodnioniemieckich na taki właśnie import wynieść może ok. 6 mld DM. Była to, na ówczesne warunki, suma bardzo znaczna.

Te działania korespondowały nie tylko z planowanym układem, ale i z przygotowanym przez kierownictwo gospodarcze Polski nowym planem pięcioletnim na lata 1971 - 1975. W latach siedemdziesiątych społeczeństwo polskie niewiele wiedziało o założeniach tego planu. A przecież

miał mieć on zupełnie inny charakter, zakładał nie tylko przeprowadzenie jakościowych zmian w rozwoju szeregu gałęzi przemysłu, ale co ważniejsze, przewidywał korzystanie z kredytów zagranicznych. Było to zaprzeczenie lansowanej przez antygomułkowską grupę tezy o tym, że Gomułka unikał kredytów zagranicznych. Była to po prostu nieprawda. Brał je po 1956 r. (od USA), a następnie brał kredyt włoski na rozbudowę FIATA. Teraz po zawarciu Układu z RFN był gotowy do brania kredytu od tego państwa. Niewątpliwie spodziewane kredyty zachodniemieckie miały odegrać tutaj rolę zasadniczą. Tak więc twierdzenie tych, którzy głoszą, iż jakoby dopiero ekipa Gierka sięgnęła po kredyty jest świadomym wprowadzeniem społeczeństwa w błąd.

Ekipa Gierka weszła na stosunkowo dobre, przetarte szlaki. Jednakże jej bezsporną winą nie jest branie kredytów, ale ich nieodpowiedzialne wykorzystanie. Rezultaty tej właśnie polityki trwonienia kredytów na cele konsumpcyjne, odczuwa do dzisiaj i będzie odczuwało przez dziesiątki lat społeczeństwo polskie. O tym należy pamiętać, szukając winnego obecnego kryzysu.

Choć W. Gomułka przewidywał w nowym planie pięcioletnim korzystanie z kredytów zagranicznych (m.in. z RFN), to przed układem o takich transakcjach kredytowych nie był skłonny dyskutować. Taka polityka Gomułki wynikała jednak z obawy, iż biorąc pożyczki utrudni sobie pozycję w rokowaniach nad układem. Tej prostej zależności nie chcieli zrozumieć późniejsi politycy polscy. W. Gomułka w swoim przemówieniu wygłoszonym po zawarciu układu w dniu 14 grudnia 1970 r. powiedział:

„W Układzie Zgorzeleckim jest stwierdzenie, że istniejąca i ustalona granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest granicą pokoju między Polską a Niemcami, zaś w Układzie z NRF, obok odwołania się do ustaleń poczdamskich, zawarte jest wyzreczenie się wszelkich roszczeń terytorialnych obecnie i na przyszłość. Nawet gdyby kiedykolwiek doszło do zjednoczenia Niemiec, to również takie zjednoczone Niemcy byłyby związane Układami Zgorzeleckim i Warszawskim jako sukcesor obu państw niemieckich.

Tak więc sprawa uznania istniejącej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, jako ustalonej, nieodwracalnej i nienaruszalnej zostaje ostatecznie zamknięta (...)

Wszelkie układy międzynarodowe są zawsze rezultatem konkretnego układu stosunków i realnych sił. Trwają tak długo, jak długo trwa układ sił, który je zrodził. Układ, jaki zawarliśmy z NRF jest rezultatem istniejącego w Europie i w skali światowej układu sił między socjalizmem i imperializmem.

Tak więc sprawa uznania polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej, która bezskutecznie oczekiwała na traktat pokojowy przez ćwierć wieku została ostatecznie zamknięta”⁴.

⁴ W. Gomułka, *O problemie niemieckim*. Warszawa 1981, s. 431.

W podpisanym Układzie, jak i we wcześniej zawartej Umowie gospodarczej W. Gomułka widział możliwość zintensyfikowania ekonomicznej współpracy polsko-zachodniemieckiej. Ta strona przesłaniała mu nawet konieczność podejmowania kroków nie leżących w sferze materializacji wzajemnych stosunków. Gdy w czasie przyjęcia wydanego w Natolinie w dniu 6 grudnia 1970 r., a więc w przeddzień podpisania Układu, kanclerz Brandt w rozmowie z Gomułką zaproponował podjęcie przez naukowców z Polski i RFN wspólnych prac w zakresie rewizji podręczników do historii, Gomułka widział taką możliwość w perspektywie 20 lat i dopiero po dyskusji „ustąpił” na 10 lat.

Gomułka był uważnym obserwatorem rozwoju gospodarczego RFN, wszystko co tego dotyczyło, wzbudzało jego zainteresowanie, chciał też to wykorzystać dla swego kraju. Widział w normalizacji stosunków z RFN nie tylko aspekt polityczny, moralny, ale także możliwość zrealizowania swoich ambitnych nowych planów związanych z rozwojem gospodarczym. Był nawet gotowy zawrzeć umowę międzypaństwową z RFN, w której nasz kraj w imieniu swych obywateli, zrzekłby się odszkodowań cywilnoprawnych, po to aby móc uzyskać 10 mld DM kredytu, który byłby wykorzystany na cele inwestycyjne.

Układ z RFN o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków wszedł do historii polskiej polityki zagranicznej jako największe jej osiągnięcie. Jak dysonans brzmią te głosy, które by chciały jego znaczenie zminimalizować. Jednakże dobre układy nie zapewniają jeszcze dobrej polityki. Największą tragedią polskiej polityki zagranicznej stało się to, iż nie potrafiono tego Układu należycie wykorzystać. Polityka kolejnych ekip doprowadziła bowiem do zdeformowania polskiej polityki zagranicznej na odcinku niemieckim, szczególnie wobec RFN. Ale błędów nie ustrzeżono się i wobec NRD.

Uległości gospodarczej towarzyszy zazwyczaj uległość polityczna i nawet najbardziej gromkie zapewnienia o suwerenności nie były w stanie zasłonić coraz bardziej wyraźnie rysującego się faktu, iż właśnie w ten sposób zmienia się układ sił na naszą niekorzyść. Szermując hasłami o „moralnej stronie stosunków polsko-zachodniemieckich” zaczęto prowadzić transakcję — ludzie za pieniądze. Przypomnijmy, że w latach 1955 - 1969 wyjechało z Polski ok. 300 tys. osób przyznających się do narodowości niemieckiej, a rząd polski ani jeden raz nie podniósł, iż należy się mu za to rekompensata pieniężna. A jakże inaczej wyglądało porozumienie z 1976 r., kiedy za kredyt 1 mld DM wyrażono zgodę na wyjazd 125 tys. obywateli polskich przyznających się teraz do narodowości niemieckiej. O tym na jakich poniżających warunkach był ten kredyt udzie-

lony mówią protokoły z prac tzw. Komisji Grabskiego⁵. Doszło do prawdziwego *exodusu* ludności polskiej. Nakłaniano do wyjazdów Mazurów i Warmiaków, a więc tych, którzy w latach przed 1945 r. za swoją polskość byli gotowi oddać życie.

W. Rustecki w artykule pt. *Równi wojewodzie* pisał w miesięczniku „Barwy” nr 10/1981:

„Cała dwuznaczność polityki gierkowskiej w akcji łączenia rodzin, która łączyła Mazurów, Warmiaków, Kaszubów i Ślązaków jedynie na terytorium NRF, miała także swoje bardziej śmierzące kulisy: wyludnienie mazurskich jezior, wsi rybackich i opolskich osad łączyło się z przejmowaniem gospodarstw na dache, leśniczówki, całe kombinaty wypoczynkowe Łańska przez tzw. elity niedawnych decydentów”⁶.

Tej narastającej uległości politycznej nie mogły przysłonić gromkie oświadczenia premiera czy też I sekretarza zapowiadające w stosunkach z RFN „nową fazę walki”. Była to jednak „walka” prowadzona na kolana. Mimo iż do dyskusji z RFN wprowadzono postulat zadośćuczynienia za krzywdy wyrządzone narodowi polskiemu przez zbrodniarzy hitlerowskich, mimo iż od zrealizowania tego postulatu uzależniono w ogóle kontynuację procesu normalizacji — to jednak nadal czekano na pożyczki. Wszystko to razem nie wystawiało najlepszego świadectwa kierownictwu politycznemu Polski. Partner zachodnioniemiecki zdał sobie sprawę, iż za tymi buńczucznymi słowami nie kryje się nic innego jak tylko chęć uzyskania nowych pożyczek.

Stosunki polsko-zachodnioniemieckie rozwinęły się w następnych latach po podpisaniu Układu dość intensywnie. Trudno jednak było działać inaczej, w czasach kiedy w Helsinkach zaczynały się oficjalne rozmowy, które doprowadziły do podpisania w lipcu 1975 r. Aktu Końcowego KBWE. Europa stawiała się inną i do tej „inności” musiała przystosować się Polska, tym bardziej że ówczesne kierownictwo polityczne było bardzo uczulone na ocenę Zachodu o naszym kraju.

W stosunkach wzajemnych Polski z RFN szybko więc doszło do powstania asymetrii. Z jednej strony mieliśmy do czynienia z licznymi deklaracjami politycznymi, z drugiej zaś strony powstawały w RFN nowe for-

⁵ Na temat tego kredytu patrz. *Protokoły tzw. Komisji Grabskiego*. Instytut Literacki, Paryż 1986, s. 179 i nast.

⁶ Patrz także: publikacja A. i K. Wróblewskich, *Zgoda na wyjazd*. Warszawa 1989, opisująca unicestwienie społeczności Warmiaków i Mazurów w PRL. Recenzent tej pracy napisał, iż „polityka władz polskich wobec tej ludności była historyczną zbrodnią dokonaną w zupełnej ciszy” (patrz: „Gazeta Wyborcza” z 14 stycznia 1990). Inna recenzja tej pracy pióra P. Kraszewskiego ukazała się w „Przeglądzie Zachodnim” nr 2/1990, ss. 121 - 122. Panegirysci rządów Gierka określali ten proceder jako „szeroko pojętą akcję kulturalną”.

my prawne stojące w sprzeczności z tymi deklaracjami, na które Warszawa reagowała gołosłownie jeśli w ogóle to czyniła.

Mieliśmy również do czynienia z rosnącymi obrotami handlowymi, ale jeżeli bliżej się im przyjrzeć, to skonstatować trzeba, iż była to wymiana nierównoprawna. Pomijam już nieadekwatną strukturę obrotów, ta wynikała z odmiennych struktur naszych gospodarek, których zmiana u nas wymaga dziesięcioleci. Tylko w latach 1974 - 1975 ujemny bilans handlowy wyniósł 3,7 mld DM. Kiedy wyczerpały się rezerwy własne, wtedy przypomniano sobie, iż Gomułka proponował Brandtowi zawarcie porozumienia w sprawie odszkodowań (ok. 10 mld DM).

Na innym biegunie działały społeczeństwa. Nie troszczyły się one o stan stosunków politycznych. Zbliżały się do siebie. Tak więc, mimo iż Układ otworzył bramy dla normalizacji na górze, faktycznie miała ona miejsce na dole, między ludźmi, towarzystwami, organizacjami.

Trudno dzisiaj, po dwudziestu latach prowadzić dociekania, jak byłby Układ realizowany, gdyby nie doszło do zmiany ekipy w Polsce w grudniu 1970 r.

Ważne jest, iż jedna ekipa ten Układ planowała, przygotowała i podpisała, a realizowała go inna ekipa. Ekipy te były w sposobie podejścia do tego Układu diametralnie odmienne, a że Układ stanowił podstawę stosunków Polska-RFN znalazło to swoje odbicie i w podejściu do tych stosunków.

Ekipę Gomułka, a szczególnie jego samego, charakteryzowało odpowiedzialne podejście do rozmów z partnerem zachodnioniemieckim. Zdawał sobie sprawę, iż jest to partner poważny, silny, reprezentujący interesy niemieckie. Daleki był jednak Gomułka od postawy antyniemieckiej, jak to usiłowali mu przypisać niektórzy politycy na Zachodzie, a także w samej RFN. Dawali w ten sposób dowód jak mało znali jego politykę, a obronę interesów Polski utożsamiali z antyniemieckością. Gomułka zmierzał do uzyskania w stosunkach z RFN normalizacji, przede wszystkim materialnej. To na jego propozycję wprowadzono do preambuły Układu zdanie mówiące, iż jest on realizowany z myślą o nowych pokoleniach wyrosłych w naszych krajach. Było to więc spojrzenie w przyszłość, niezamykanie się tylko w kręgu tragicznych wydarzeń historii, od których jednak nie sposób było uciec czy je zapomnieć.

Ale z drugiej strony Gomułka pamiętał, iż samymi deklaracjami czy też przemówieniami nie stworzy się materialnej bazy dla procesów normalizacji. Narody i społeczeństwa muszą bowiem widzieć i czuć, że nowy etap ma miejsce nie tylko na łamach prasy, ale i w ich życiu codziennym.

Gomułka był architektem Układu, który w historii powojennej Polski należeć będzie zawsze do najważniejszych. Niezależnie od tego, ile jeszcze układów Polska podpisze z Niemcami, jego ranga i waga polega bowiem

na tym, iż to on doprowadził do tego, iż po raz pierwszy po rozbiorach Polski, Niemcy uznały zachodnią granicę Polski za granicę państwową i wyrzekły się jakichkolwiek prób jej zmiany. Nikt, kto dzisiaj chce podejść uczciwie do procesu kontynuowania normalizacji stosunków Polski z Niemcami nie może pominąć tego dokumentu. Stał się on jak gdyby drogowskazem na tej drodze koniecznej dla naszych narodów, które po tylu latach trudnych walk, winny odnaleźć wspólną drogę.

Gdy kanclerz Kohl przedstawił w dniu 28 listopada 1989 r. swój 10-punktowy program zbliżenia i zjednoczenia Niemiec, to fakt że pominął właśnie problem granicy na Odrze i Nysie, spowodował falę krytyki na Zachodzie, i to wśród sojuszników RFN. Dlatego też dyskusja, jaka toczyła się w grupie 2+4, była dyskusją nie w sprawie granicy czy nad granicą polsko-niemiecką, ale dyskusją o prawnomiędzynarodowym potwierdzeniu obecnej granicy ustalonej w Poczdamie za definitywną. Cała szóstka była zgodna w tej sprawie.

W czasie spotkania ministrów spraw zagranicznych obu państw niemieckich i czterech mocarstw w dniu 5 maja 1990 r. w Bonn, francuski minister spraw zagranicznych Dumas jednoznacznie określił granicę Niemiec. Miała być ona taka jaka istnieje obecnie.

W dniu 21 czerwca 1990 r. dwa niemieckie parlamenty *Bundestag* i Izba Ludowa NRD przyjęły jednobrzmiące rezolucje w sprawie ostatecznego uznania granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej powołując się przy tym i na Układ Warszawski.

W dniu 14 listopada 1990 r. zamknięty został ten rozdział traktatowy między RP a RFN o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy. I ten traktat nie mógł pominąć Układu Warszawskiego z dnia 7 grudnia 1970 r. o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków, jak i mógł dojść do skutku na fundamencie Zgorzelca i Warszawy.

Wszystkie te układy spięły kłamrą postawę rządu i społeczeństwa niemieckiego w sprawie polskiej. Uznana w tych układach winna łączyć nasze narody i stać się punktem wyjścia w układzie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy.

NASZE WYDAWNICTWA

Pod red. Jana Barcza

POLSKA-NIEMCY NA DRODZE KU POROZUMIENIU I POJEDNANIU

ark. wyd. 6,00, nakład 500 egz., cena 12 000 zł

Niniejszy wybór zawiera dokumenty polityczne dotyczące wizyty Kanclerza Federalnego RFN, Helmuta Kohla, w Polsce (9 - 14 listopada 1989 r.), podpisane w tym czasie umowy międzynarodowe oraz inne – podane do publicznej wiadomości – uzgodnienia.

Zamieszczone zostało również Wspólne Oświadczenie, podpisane 14 listopada 1989 r. przez Premiera Tadeusza Mazowieckiego i Kanclerza Federalnego RFN Helmuta Kohla (dokument nr 6), konkretyzujące przesłanki polityczne i dalsze działania obu państw na rzecz normalizacji i porozumienia.

DO NABYCIA:

w księgarniach naukowych, Domu Książki,
w Instytucie Zachodnim, 61 - 772 Poznań, Stary Rynek 78/79 (także za zaliczeniem pocztowym)
w księgarni Wolumen, Poznań, Ratuszowa 25/27.
(domki budnicze)

